

Pochylenie nad przeszłością

Dwa lata temu, w ramach wieczoru poświęconego dziełu Jana Kochanowskiego, Scena Młodych Pocznańskiego Teatru Lalki i Aktorów przedstawiła „Odprawę posłów greckich” w inscenizacji Wojciecha Wierzbickiego. Po dłuższym okresie milczenia, scena ta przypominała o sobie, znowu sięgając do mitu trojańskiego.

Przyznam, że „Spotkanie z Iliadą” stanowiło dla mnie pewne zastrzeżenie. Może dlatego, że przywykłam do swolistej efektywności spektakli tego teatru, może też i z tego powodu, iż wspomnienie samej „Iliady” automatycznie ewokuje obrazy niezwykle barwne i żywe? Leokadia Serafinowicz, za pewne licząc właśnie na wyobraź-

nię widzów, zaproponowała nie tyle własną wizję tragedii trojańskiej, co — rytuał, który ma ją w umysłach uczestników przywołać. Jest to jednak zarazem próba odnowienia, pokierowania zastanymi wyobrażeniami. Reżyser, odtrącając cały koloryt mitycznej opowieści, podejmuje próbę dotarcia do osnowy, igraszki losu, dokonanej poprzez ludzkie namiętności przy współdziałaniu olimpijskich bogów. Właściwym tematem spektaklu nie jest przy tym sam mit, lecz pochylenie się nad przeszłością.

Rytuał — bardzo poetycki, asce za inscenizacji, w której każdy środek teatralny jest znakiem, w której brak jakichkolwiek scenograficznych ilustracji czy zdobników, jakie by mogły rozpraszać uwagę, lub narzucać konkretne widzenia, matematyczna niemal dyscyplina w konstruowaniu całości, służą przekazaniu określonej myśli historyzoficznej. Mówi ona o niedoskonałości dialogu z przeszłością, niemożności wskrzeszenia pełnej prawdy o tym, co minęło. Mówi o suwerenności czasów wobec historii, do której są włączane, suwerenności, która jest jednocześnie dramatem częściowego przynajmniej milczenia.

Sztuka Leokadii Serafinowicz pokazuje nie tylko jak można czytać przeszłość, ale — jak się w niej znajdować.

Jak przedstawienie jest zrobione? Zaraz po przestąpieniu progu teatru, widzowie wchodzą między „cienie” przeszłości. Czarno ubrani aktorzy spowijają każdego w płótno symbolizujące chiton Salia Podłoga usłana piaskiem. Zgro madzeni pochylając się nad prochami — nasłuchują. Zbliża się Los... Cienie wywołują kolejnych bohaterów tragedii. Niekiedy głosy się zlewają, potężniają we wspólnym lęku, grozie, namiętności. Raz po raz czyjś głos się rwie. Przebija przezeń, ponad nim, głos lub obraz — mimowolne wtrącenie współczesności. Gest lub zda nie białe, lecz jakże wymowne. Po tym intermedium cień kontynuuje zwłoczenie. Czasem jakby się „zapomina”, mówi językiem przeszłości, niezrozumiałym dla większości późniejszych przybyszów...

Po raz pierwszy na „Spotkaniu

z Iliadą” widziałam w PTLiA przedstawienie całkowicie aktor-skie. Stanowi próbę i szansę dla wykonawców, ale również bardziej niż kiedy indziej zwraca uwagę na trafność obsady. Wydaje mi się, że aktorki znacznie lepiej niż aktorzy, zaznaczyły odrębność prezentowanych przez siebie postaci. Nie bez wpływu na to pozostawały decyzje co do obsady ról.

EWA STANIEWICZ

*

PTLiA. Scena Młodych. „Spotkanie z Iliadą” wg Homera, oprac. i reżyseria Leokadia Serafinowicz, scenografia Jan Berdyszak, muzyka Zbigniew Bujarski.